

Wybór wierszy Marianny Kijanowskiej

mój wiersz na mojej pustyni mój Panie
tylko moje ziarenko piasku

taka pokora nie przychodzi od razu

najpierw trzeba nauczyć się
unikać nieuniknionego
pozbywać się usłyszanego
tego co jest

a niekiedy – tego

i kiedy po wszystkim powiedzianym
ktoś inny zaczyna wierzyć
a ty tylko rozumiesz
nagle staje się najcieńszym włoskiem
suche ziarenko piasku
mojego wiersza

przeł. Aneta Kamińska (z antologii „Cząstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska”, 2011)

w czasie tej wojny duży się zrobiłem
byłbym już w trzeciej a nie w drugiej klasie
boli mnie nos wcale go nie rozbiłem
srulik mnie rąbnął już bym poniewczasie
zapomniał ale z całej klasy cudem
to nas dwóch jeszcze tylko ocalało
ja gdzieś w łopianach on usiedział z trudem
na drzewie cały mokry i o mało
nie spadł bo tak się trząsał tam po kryjomu
myślał że został jeszcze ktoś nikogo
znalazł się tylko u sąsiadki w domu
kawałek chleba srulik swoją drogą
oddał go mnie bo sam ochoty nie miał
wszystkich zabili ilu ich tam leży
od krwi chlupoce w babim jarze ziemia
tam mówił nie ma żywych nikt nie przeżył
a on ma granat Niemców pozabija
nigdzie go nie ma trzeci dzień już mija
patrzę na żółte strzałki na godzinę
zegar jest dziadka już od dawna stoi
martwy niedługo ja tak samo zginę
w obławę wszyscy wpadli wszyscy moi
i mnie też złapią tego jestem pewien
kiedy dokładnie tego jeszcze nie wiem

przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)

łzy nie dają pociechy bo płaczu się tutaj nie słyszy
niepodzielna ta śmierć i bezbronna jedynie znad ziemi
bije w niebo milczące wołanie żarliwe w tej ciszy
ale nie ma ratunku na świecie już nie ma nadziei
patrzę ludzie wokoło to wciąż jeszcze ludzie ci sami
szare worki przy drodze i jeszcze z walizką ktoś z miasta
potem zakręć i za nim już stoją ci z automatami
stare drzewa te drzewa bluszcz aż po wierzchołek obrasta
jakieś wątle pokrzywy łośniany i chwast niewysoki
trochę krzaków lecz co tam za krzaki pał diabli te krzaki
tylko krew ciągną z ziemi i karmią się śmiercią epoki
a tu starcy kobiety z podołu i jakieś dzieciaki
byłem nauczycielem i co dziś ze szkoły zostało
same mury i biura w budynku i auta przed szkołą
nie uczyłem ich by nie zabijać człowieka za mało
ich uczyłem a teraz gdzie spojrzę zabójcy wokoło
małych dzieci i moi uczniowie tam petro mykoła
jego brat saper zginął na wojnie z finami w czterdziestym
dziś powiedziałbym im nie zabijaj lecz to już nie szkoła
oczy suche jak piasek pustyni to taki dziś jestem

przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)

mam dać świadectwo muszę ocaleć nie przeżyć lecz
ocalić głos nie nie przeżyć bo przeżyć zagładę
tę wojnę przeklętą przeżyć to inna rzecz
to jak popełnić zradę i to śmiertelną zradę
niebo przytłacza ciężarem zepchniętą w dół
i ciała jeszcze ciepłe albo wydają się ciepłe
mam kulę w piersiach nie ruszaj moich kół
wołam do kuli krew płyny ciała zakrzepłe
niebo rozmiękłe pod sercem albo tam
w głowie mam dać świadectwo muszę ocaleć
mam dać świadectwo z dołu wygrzebać się mam
strzelają krótkimi seriami by żywi zdążyli oszaleć
boję się dwa razy się bałam kiedy zabili mi
walka chciało się pić nie czułam nic prócz zmęczenia
a drugi raz kiedy mama powiedziała że parę dni
wcześniej spalili żywcem dawida na przedmieściu irpienia
teraz muszę tylko ocaleć dla tych wszystkich co tu
koło mnie z lewej i z prawej i zewsząd tak bliscy
słyszałam ktoś jeszcze oddychał nie czuję już jego tchu

przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)

łzy się stały jak twarda warstwa
co krwią skrzepłą oczy zarasta
tak mnie z głową nakrywa rzeka
kul co przecina powietrze
to ostatnia jaka nas czeka
do przejścia granica jeszcze
szczątki skruchy pamięci szczątki
z obcojęzycznymi wrzaskami
nie zostało w myślach pamiątki
olbrzymieje we mnie niepamięć
seria w ludzi raz po raz bije
nieruchomy ten już nie żyje
z wolna teraz na rozkaz z góry
we krwi w dół schodzimy na miejsce
rozebrani do nagiej skóry
zastygamy na wąskiej ścieżce
z boku jakaś kobieta z synem
patrzę na nich dwoje i ginę

przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)

wiersz ten którym krzyczę bo jedynie
tyle zrobić mogę a więc robię
ja tym wierszem dzieło Boże czynię
wierszem rozdrapuję twarz w żałobie
niech przenika ją jak skurcz do kości
jak gangrena pali ja wiem czemu
wiersz żarłoczny wiersz na wysokości
jako rachel z nim do betlejemu
idę synu płaczu beniaminie
wierszu któryś wielu jest obroną
w gniazdach łez niech krew zatruta płynie
w sigmach liter co jak stygmat płoną

przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)